

List otwarty prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej do techników farmaceutycznych

Szanowni Państwo, Szanowni Koledzy i Koleżanki,

Zwracam się do Was, ponieważ wydarzenia ostatnich dni i tygodni rodzą we mnie coraz większy niepokój o przyszłość polskiego aptekarstwa. Odkąd pamiętam, odkąd pracuję w zawodzie, zawsze wokół mnie byli technicy farmaceutyczni. Farmacja, nie tylko ta apteczna zawsze opierała się na dwóch zawodach. Technicy pomagali farmaceutom, pomagali w funkcjonowaniu apteki i codziennej misji, którą wypełniała. Zawsze traktowaliśmy się z ogromnym szacunkiem, szanowaliśmy nawzajem swoją pracę, umiejętności i wiedzę, mając jednocześnie świadomość, że reprezentujemy dwa różne zawody. Wszyscy mamy świadomość, że każdy z tych zawodów jest inny, każdy ma inne zadania i inną rolę do spełnienia. Nasze wzajemne kompetencje nigdy nie stanowiły pola do konfliktu, każdy wiedział za co odpowiada oraz na co pozwala mu prawo, wiedza i etyka ta zawodowa i ta ludzka również.

Kto dolewa oliwy do ognia?

W ostatnim czasie obserwuję diametralną zmianę w naszych wzajemnych stosunkach. Narodził się konflikt, który z dnia na dzień narasta podsycany nie zawsze racjonalnymi i sprawdzonymi przekazami. Niewielka grupa osób, która określa się mianem Waszych przedstawicieli, wypowiada się w Waszym imieniu i wskazuje, że reprezentuje wszystkich – 40 tysięcy techników farmaceutycznych. Buduje przy tym fałszywy przekaz, którego efektem jest narastanie negatywnych emocji.

Przypomnę zatem, jak wyglądają fakty i sprawa projektu rozporządzenia, które stanowiło zarzewie konfliktu. W maju Ministerstwo Zdrowia przedłożyło projekt rozporządzenia w sprawie zapotrzebowań oraz wydawania z apteki produktów leczniczych, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego i wyrobów medycznych. W projekcie tym odebrano część uprawnień zarówno farmaceutom, jak i technikom farmaceutycznym, m.in. prawo do zamiany dawki leku na mniejszą. Różnica pomiędzy przedstawicielami farmaceutów a przedstawicielami techników polegała na tym, że Naczelna Rada Aptekarska zgłosiła szereg uwag do projektu, a „reprezentanci” techników żadnej. Oprócz NRA swoje uwagi i wątpliwości, na równych prawach, składali również pojedynczy farmaceuci. Ze strony kilkudziesięciu tysięcy czynnie pracujących techników ani ich rzekomych „przedstawicieli” nie odnotowano żadnej reakcji, żadnego zgłoszonego problemu i ani jednego głosu sprzeciwu. Po tym, jak rząd przedstawił projekt rozporządzenia, nie skorzystaliście z najprostszej drogi, jaką jest zgłoszenie uwag w procesie legislacyjnym. Przez wiele tygodni nikt nie podnosił tematu ograniczenia uprawnień techników, stało się to dopiero wówczas, kiedy Naczelna Rada Aptekarska zaapelowała o zmiany w projekcie przywracające farmaceutom ich uprawnienia. NRA wskazała wtedy, że należą się one farmaceutom ze względu za właściwe i wieloletnie przygotowanie merytoryczne. I dopiero wtedy, prawdopodobnie po to, aby przykryć własne zaniechania, „przedstawiciele” techników odezwali się. Zaczęto podgrzewać atmosferę w efekcie wywołując burzę, nieuzasadnioną i szkodliwą dla całego środowiska. W przekazach medialnych pojawiły się skrajne i nieprawdziwe stwierdzenia: „technicy nie będą mogli obsługiwać pacjentów i realizować recept”, „40 tysięcy techników wyląduje na bruku”, „tysiące aptek będzie zamykanych, a pacjenci będą stali w kolejkach po leki”. Na jakiej

podstawie w eter puszczono tak mocno wyimaginowane tezy? Po co to zrobiono? Komu zależy na tak potężnej eskalacji tego problemu? Czy kwestia wydania zmienionej dawki leku po konsultacji z farmaceutą może spowodować zwolnienie z pracy 40 tys. techników? Komu i dlaczego zależy na takim gorącym podkręcaniu atmosfery?

Technicy „namawiani” do strajku?

Po wielkiej burzy wywołanej w środowisku i akcji przed-protestacyjnej, na spotkaniu z Głównym Inspektorem Farmaceutycznym usunięto budzące emocje zapisy w projekcie rozporządzenia, przywrócono prawo do informowania i prawo do wymiany dawki. To jednak nie wystarczyło, aby zażegnać spór. Nadal technicy farmaceutyczni są podlegani do strajku, ale już pod przykrywką innych roszczeń. Teraz „reprezentacja” techników żąda 3 rzeczy: wznowienia kształcenia w zawodzie technik farmaceutyczny, obowiązkowego doksztalcenia w systemie punktowym oraz powstania samorządu zawodowego. Chciałabym na spokojnie, jasno i rzeczowo wytłumaczyć, na czym polega problem w spełnieniu tych żądań i dlaczego niedorzeczną wydaje się walka o nie.

Koleżanki i Koledzy, wyciszając emocje i patrząc obiektywnie, nie można tych roszczeń określić inaczej niż absurdalne. Nikt nigdy nie ograniczał technikom prawa do kształcenia i podnoszenia kwalifikacji, co więcej, nikt też nie zabraniał technikom uczestniczenia w spotkaniach organizowanych przez izby aptekarskie, nikt nigdy nie zabraniał Wam się uczyć, bo to byłoby absurdalne. Pomyślcie, przecież także w interesie farmaceutów jest mieć obok siebie mądrego, wyszkolonego technika. Dlaczego więc nagle powstaje wyspany z palca argument, że chcecie mieć punktowane szkolenia? Jest to zupełnie niezrozumiałe. Podobnie jak żądanie własnej izby i samorządu zawodowego. Szanowni Państwo, prawo do tworzenia własnych samorządów zawodowych mają jedynie zawody zaufania publicznego, do których technicy farmaceutyczni się nie zaliczają. Technicy mają prawo do zrzeszania się i reprezentacji i daje im to inna podstawa Konstytucji RP. Dzisiaj posiadacie już swoją reprezentację, kilka osób wypowiada się w Waszym imieniu w Sejmie, Ministerstwie Zdrowia czy na spotkaniach komisji. Żeby być reprezentowani mądrze, nie potrzebujecie własnej izby, z którą wiąże się dodatkowe obowiązki i zobowiązania takie jak choćby comiesięczne składki odprowadzane przez każdego technika, wewnętrzne sądy, wewnętrzny rodzaj prokuratury, jaką jest rzecznik odpowiedzialności zawodowej. Czy ktoś Was zapytał, czy tego chcecie? Kilka osób zdecydowało w Waszym imieniu twierdząc, że inaczej się nie da. Nie jest to prawdą, ponieważ silną reprezentację ma zrzeszający kilkanaście podmiotów PharmaNET, BCC, Konfederacja Lewiatan, czy choćby ZAPPA. To nie są izby tworzone na wzór konstytucyjny, a jedynie organizacje i związki, które skutecznie reprezentują swoich członków. Farmaceuci w przeszłości doświadczyli już na swojej skórze, czym może kończyć się niewłaściwa reprezentacja całej grupy zawodowej oparta na agresji, pretensjach i nieprzygotowaniu merytorycznym, dlatego ostrzegam Was przed popełnieniem takiego błędu, przed zaufaniem osobom niekompetentnym i niewłaściwym.

Postawmy na jakość kształcenia

Wasi „przedstawiciele” żądają również ciągłości szkolenia w formie 3-letnich studiów kompletnie pomijając argumenty, że w UE wprowadzono tzw. proces boloński, który nie przewiduje kształcenia w zawodach lekarza, prawnika, czy farmaceuty w systemie

licencjackim (studia pierwszego stopnia). Przyjęcie takich rozwiązań dla Waszego zawodu również nie jest możliwe. Krzyczenie pod Sejmem i żądanie zmiany europejskiego prawa jest z góry skazane na porażkę. „Reprezentacja” techników żąda także przywrócenia kształcenia w dotychczasowym kształcie. Dlaczego dopiero teraz? Przecież decyzja o wygaszeniu kształcenia zapadła 4 lata temu, a obecnie jedynie się wypełniła.

Śpieszę w tym miejscu z wyjaśnieniami, dlaczego Naczelna Rada Aptekarska jest przeciwna kształceniu techników farmaceutycznych w obecnym kształcie. Przyczyny tej decyzji są bardzo proste i gruntownie przemyślane. Kształcenie to, szczególnie w ostatnich latach, sprawiało, że do aptek trafiały osoby kompletnie nieprzygotowane i z tego powodu zawód technika farmaceutycznego nie cieszył się najlepszą opinią. Złe doświadczenia niektórych pacjentów aptek i farmaceutów wpłynęły na niekorzystne postrzeganie tej grupy zawodowej. Dlaczego tak się działo? System edukacji pozwalał na to, aby zawód technika farmaceutycznego zdobywały osoby uczące się w zaocznych, weekendowych szkołach, gdzie 90% z nich nie posiada dydaktyka, które w większości nigdy nie zostały skontrolowane przez kuratorium i nie wypełniały deklarowanego programu nauczania, gdzie wielokrotne nieobecności słuchaczy były pomijane i usprawiedliwiane, gdzie często nie przekazywano elementarnej wiedzy. Wiele z tych osób nie posiada nawet matury, ponieważ system kształcenia tego nie wymaga. Taka forma edukacji jest krzywdząca i niesprawiedliwa nie tylko w odniesieniu do ustawowych uprawnień, które w tych okolicznościach nijak się mają do przyswojonej wiedzy, ale jest krzywdząca wobec pacjentów aptek i przede wszystkim wobec tych wszystkich techników farmaceutycznych, którzy swoją wiedzę nabywali w rzetelny sposób ucząc się 5 dni w tygodniu, a starsi nawet 6.

Według nas tak szerokie uprawnienia nie przystają do tak nikłej wiedzy, którą daje obecny system kształcenia. Dlatego w interesie nas wszystkich postulowaliśmy o zmianę. Wygaszenie obecnego kształcenia i zastanowienie się nad utworzeniem nowego, przemyślanego, dostosowanego do oczekiwań i potrzeb aptek, farmaceutów i pacjentów zawodu. Chciałabym też dodać, bo ta informacja jest skutecznie pomijana, że od samego początku bardzo wyraźnie podkreślaliśmy, że jeśli miałby powstać nowy zawód, uprawnienia wszystkich pracujących techników pozostają.

Wsiąść do autokaru wynajętego...

Zacięta walka Waszych rzekomych przedstawicieli o wznowienie kształcenia znowu rodzi szereg pytań: w czym interesie jest kształcenie słabo przygotowanych, ale tanich pracowników? Być może czymś celem jest stały dopływ niedokształconej, łatwej do manipulowania taniej siły roboczej. Wasi „przedstawiciele” wielokrotnie opowiadali się po stronie największych sieci aptecznych. Dlaczego? Proszę tylko o zastanowienie się nad tymi kwestiami. Zanim wsiądziecie do wynajętego na strajk autokaru, zapytajcie, kto zapłacił za jego wynajem i jaki miał w tym interes.

Czy Wasi „reprezentanci” są skuteczni?

W trakcie całej tej publicznej dyskusji próbuje się obarczyć winą za obecną sytuację Naczelną Radę Aptekarską, nazywając nas wielkimi tego świata, trzymającymi władzę, pociągającymi za sznurki, sugeruje się nam powiązania i insynuuje, że stoją za nami większe siły. Są to

zarzuty absurdalne niemające nic wspólnego z rzeczywistością, bo tak naprawdę, za cały obecny konflikt nie odpowiadają żadne siły, ale bezsilność „Waszych” przedstawicieli, którzy nie są w stanie przygotować żadnej, konkretnej i merytorycznej propozycji, czy żadnego aktu prawnego. Czy wiecie, że inne niż omawiane wyżej rozporządzenie, to dotyczące recept, nie ma Waszych uwag? Waszym „reprezentantom” nie przeszkadza, że w tym dokumencie są zredukowane uprawnienia, że dokłada się nam wszystkim obowiązków i zwiększa biurokrację. Dziwi mnie to, że ta kwestia nie budzi Waszego sprzeciwu, że nie zasługuje na reakcje i choćby jedną propozycję poprawki. Czy nie lepiej byłoby zawalczyć o to, aby nie dokładano Wam szeregu obowiązków biurowych w codziennej pracy zamiast walczyć o punkty w szkoleniach? Kierunek, w którym idzie „reprezentacja” zawodu technik farmaceutyczny, jest daleki od właściwego i pożądanego dla całej grupy zawodowej.

Na co dzień blisko ze sobą współpracujemy i nikt z nas nie chce zmieniać tego stanu rzeczy. Nie jesteśmy wrogami, wręcz przeciwnie, jesteśmy przyjaciółmi i jesteśmy sobie nawzajem potrzebni. Manipulowanie ludźmi i sterowanie negatywnymi emocjami jest znacznie łatwiejsze, niż merytoryczna dyskusja, ale to ta ostatnia przynosi najlepsze efekty i szczerze na nią liczę.

Z wyrazami szacunku,
Elżbieta Piotrowska-Rutkowska
Prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej